Należytość pocztowa opłac. ryczałt

Nr. 2. Kraków, Marzec 1927. Rok I.

ZGODA NARODÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE I ORGANIZACJI POKOJU

Si vis pacem para pacem!

CENA 40 GR.
KONTO P. K. O. 408.711.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KRAKÓW, UL. PAULIŃSKA L. 20.

PRENUMERATA:
PÓŁROCZNA . . 2 ZŁ.
ROCZNA . . . . . . 4 "

Współudział w »Zgodzie Narodów« przyrzekli: prof. Odo Bujwid, poseł Herman Diamand, rektor Stanisław Estreicher, mecenas Adolf Gross, prof. Władysław Leopold Jaworski, mecenas Aleksander Lednicki, poseł Zygm. Marek, prof. Zygm. Mysłakowski, senator Stanisł. Posner, redaktor Konst. Srokowski, prof. Stefan Szmidt.

Urzeczywistnienie pokoju.

Rok zakończenia wojny światowej był przełomowym dla historji politycznej świata. Nie sprawiły tego przesunięcia granic, zmiana istniejącego układu sił, ani nawet powstanie kilku nowych państw, bo to są naturalne następstwa każdej wojny; ale to co tę wojnę i ten pokój odróżnia od poprzednich, pojawienie się nowych praw i drogowskazów dla przyszłego rozwoju ludzkości, oto co każe nam datę konferencji paryskiej uważać za przełomową.

Hasło „pokój bez zwycięzców i bez zwyciężonych", samostanowienie narodów, sprawiedliwość i ład w stosunkach międzynarodowych.

Zasady, które zrodził niezmordowanie ku lepszemu naprzód dążący duch ludzki, które ujął i mocą swego autorytetu obwieścił prezydent Wilson, a które zrealizujemy my, pacyfiści całego świata.

Z pustelni świętych, z pracowni mędrców wyszła idea pokoju na forum życia publicznego, aby już z niego nie zejść nigdy.

Istniały już przed rokiem 1919 uczciwe wysiłki polityków pacyfistów.

Ale czemże było dzieło haskich konferencyj pokojowych w porównaniu z dziełem Ligi!

Było pierwszym nieśmiałym krokiem dziecka w porównaniu z zwycięskim pochodem pełnej sił młodości.

Bo choć idea pokoju starą jest jak świat, a historja dążeń pokojowych jak złota nić ciągnie się poprzez wszystkie dzieje ludzkości, poprzez walki i zmagania się ducha z przyziemnym instynktem i nakazem niskiego egoizmu, to jednak idea ta jest młodą w okresie w który weszła, w okresie, który ją ma urzeczywistnić.

Stopniowy rozwój demokracji u większości państw kulturalnych stworzył dla jej przyjęcia grunt odpowiedni. To już nie interes dynastyczny korony, ani pałacowa klika złożona z kilku generałów żądnych krwawych wawrzynów i kilku przemysłowców wojennych marzących o poprawie konjunktury — ale sam lud, ogół obywateli przez usta swych wybranych ma orzec, czy widzi swoje dobro i swoją korzyść w krzywdzie i szkodzie wyrządzonej społeczeństwom sąsiednim.

Demokracja, postęp kultury i cywilizacji, postęp techniki zmniejszający nasz glob i zwiększający przez to samo współżycie między narodami, przyspieszone tempo życia współczesnego pozwalające nam w ciągu roku uzyskiwać to, na co przedtem czekaliśmy lat dziesiątki; wszystkie te siły rywalizują ze sobą w wyścigu do jednego celu, jakim jest ustalenie i ugruntowanie pokoju świata.

Pacyfizm postępuje dziś dwiema drogami: od góry i od dołu. Pacyfizm dyplomatów i pacyfizm szerokich mas, skupiający się w stowarzyszeniach, ligach i stronnictwach. Pokój na ustach wszystkich! Chodzi o to czy słowo czy także duch. Niewątpliwie w dzisiejszym pacyfizmie oficjalnej dyplomacji ukrywa się wiele hipokryzji i fałszu. Jest on raczej jeszcze wyrazem chwilowej konjunktury politycznej, mody i jak ta nietrwały. Służy nieraz jako płaszczyk dla tajnych umów i klauzul militarnych. Trudno w dyplomacji odróżnić pacyfistów szczerych od nieszczerych.

Ale wszakże reprezentanci państw działają tylko w myśl instrukcji ministerstwa spraw za-

granicznych, to ostatnie zaś zgodnie z wolą większości w izbach ustawodawczych odzwierciadlającą tylko wolę większości społeczeństwa. Chodzi więc o to, aby tę większość pozyskać, może tylko uświadomić jej ukryty pacyfizm, skłonić do wydobycia na jaw swych przekonań, wskazać formę najskuteczniejszą w jakiej może to uczynić.

Stosunek ludzi do pacyfizmu może być trojaki. Pierwsza grupa to ci, którzy chcą pokoju i weń wierzą, druga to ci, którzy chcą a raczej chcieliby, ale nie wierzą w możność jego urzeczywistnienia, trzecia grupa to ludzie, którzy nie tylko nie wierzą w pokój, ale nawet go nie chcą.

Szczegółowy rozbiór intencji i ukrytych motywów jednostek należących do tej trzeciej kategorji, odkładamy na później.

Właściwe pole pracy dla pacyfizmu przedstawia grupa druga, niewątpliwie najliczniejsza. Nie o to chodzi, by przekonać o potrzebie trwałego pokoju te liczne rzesze, bo to stosunkowo łatwo, ale trzeba wskazać drogi na których pokój da się urzeczywistnić, wlać wiarę i poruszyć bezwładność mas, które jeszcze nie nauczyły się być sprawcami własnego losu.

Kto to uczyni? Chcemy to sprawić my, bojownicy idei, którzy walkę dla wielkiej sprawy na każdym polu i w każdej potrzebie uważamy za nasz bezwzględny obowiązek. Jeden z czołowych przywódców współczesnego pacyfizmu woła: Kto umie mówić dla pokoju, niechaj mówi, kto może płacić, niech płaci, kto umie pisać, niech pisze!

Do nas odnoszą się te słowa.

Powstaje jednolity front młodych, złączony węzłem braterstwa ideowego i głęboką świadomością, że tylko solidarna, odważna akcja, prowadzona równocześnie wśród narodów sąsiednich, może przynieść zwycięstwo.

Wrogowie są jeszcze liczni i wpływowi; ale są starzy. Starzy wiekiem i starzy duchem.

Nie zmoże młodej siły czarna chmura zła i nienawiści raz po raz skłębiającą się na horyzoncie; nie zmoże jej pesymizm tych, co potrafią żyć bez wiary w przyszłość.

Im większe przeciwności, tem większa musi być nasza praca! Najtrudniejsze placówki muszą być obsadzone najwcześniej. Na kresach, gdzie sztucznie podniecane szowinizmy życie uczyniły kaźnią, tam staną nasze szeregi i podadzą sobie dłonie w zgodnym wysiłku.

Wierzymy i chcemy!

Wierzymy, że po naszej stronie jest dobro i rozum. Chcemy osiągnąć lepsze jutro. Chcemy być nowym, ożywczym prądem w życiu narodów, prądem, da Bóg, zwycięskim!

WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI

Wiedza nieszczęściem.

Książka, o której chcę podać wiadomość, jest w wysokim stopniu niepokojąca. Już tytuł wywołuje to zaniepokojenie: „Bewusstsein als Verhängnis". Jest to dzieło pośmiertne, autor bowiem, Alfred Seidel, przeżywszy dwadzieścia dziewięć lat położył sam kres swemu życiu, a książkę wydał i poprzedził charakterystyką Hans Prinzhorn, słusznie twierdząc, że czyni to, aby była przestrogą. Książka pod względem naukowym nie jest wolną od zarzutów, ale świadczy o niepospolitym umyśle autora, a ważną jest, jako dokument charakteryzujący dzisiejszą epokę. Seidel wzrósł i wykształcił się na Nietzschem, Marxie, Freudzie. Wrośli mu tak głęboko i tak silnie w duszę, że, gdy doszedł do przekonania, iż ci jego mistrze wiodą do niechybnej destrukcji kultury, i gdy utworzył sobie w drodze kontrastu religijny pogląd na świat, nie znalazł już w duszy swej żadnych danych, aby ten nowy pogląd uczynić treścią swojego życia. Uległ wskutek tego, dając przez to jeden więcej dowód, że racjonalistyczna analiza, jeżeli zdobędzie w kulturze hegemonję, staje się nihilizmem.

Autor udowadnia, że sukcesy nauki, mające znamionować postęp ludzkości, są rzekomemi sukcesami, a wiedza jest nieszczęściem. Postępy medycyny, które nauczyły zwalczać zarazy, doprowadziły do przeludnienia, a to jest przyczyną wzajemnego wytępiania się ludzkości. Rozwój techniki, uczynił człowieka niewolnikiem jego produktów, niewolnikiem maszyn, niewolnikiem coraz bardziej wzrastających potrzeb. Najsmutniej przedstawia się zdaniem autora wpływ nauki na zmianę poglądu na świat. Wyjmujemy jeden ustęp uzasadniający to jego zapatrywanie: „Już renesans wstrząsnął religijnym poglądem na świat, a przez to złamał prymat religijnej sfery. Przez reformację i kontrreformację zmienił się jej charakter zupełnie. Filozofja natury, nauki przyrodnicze, zaczęły odłamywać kamień po kamieniu z jej dogmatycznego gmachu, aż w wieku oświecenia wybuchł jawny bunt. Pogląd na świat protestantyzmu potwierdzał wyraźnie doczesność i był realistycznym. W 18-tym wieku wzmógł się jeszcze bardziej ten prąd. Z prawem natury i z oświeceniem rozwinął się i doszedł do szczytu pogląd na świat, zbudowany na sferze etycznej, a religijnie występujący we formie deizmu, jako religji rozumu. Etyczna zasada racjonalizmu polega na idei autonomji, a więc na idei wolności i samostanowienia. Oznacza to zdetronizowanie Boga, szczyt ludzkiej py-

chy, oznacza wybuch indywidualnej woli władzy w ideologji w niczem nie zamaskowanej".

Po ciężkiej walce ze sobą, po coraz głębszej wskutek studjów i niekończącej się dyskusji analizie, Seidel przychodzi do przekonania, że nihilizm trzeba znihilizować, że przeciwko analizie jedynym środkiem walki, jest również analiza. „Oby", woła na końcu książki „broń przeciwko jedynowładczej analitycznej wiedzy stawała się coraz ostrzejszą i oby przez tę analizę skierowaną przeciwko analizie ona sama upadła, choćby to się stało nawet kosztem prawdy! A gdyby ktoś powiedział, że Chrystus jest przeciwnikiem prawdy, to poszedłbym przecież za Chrystusem a przeciwko prawdzie". Słowa te charakteryzują pogląd na świat, do którego przebił się po długiej walce. Sharmonizowane życie stało się dla niego ostatnią wartością, a życie takie możliwem jest wedle niego tylko we wspólności związanej religją. Indywidualistyczny przeto Seidel stał się najczystszym uniwersalistą, ale jakeśmy powiedzieli, brakło mu sił i wewnętrznych danych w duszy, aby swój nowy pogląd zrealizować.

W notatkach po zmarłym znaleziono paralelę między jego poglądem na świat, a poglądem na świat Schopenhauera i Nietzschego. Paralela ta uwydatnia bardzo wyraźnie ostateczny pogląd Seidla. W przeciwstawieniu do Nietzschego, który afirmuje życie, ale nie życie wogóle, lecz tylko życie wzmożone, dążące do władzy, do podbojów, — afirmuje Seidel życie, ale tylko życie harmonijne, spokojne, ujęte w ramy wspólności. Zgodnie zaś z Schopenhauerem neguje życie, ale nie życie wogóle, lecz tylko życie nieharmonijne, dążące do podbojów, bo takie życie jest zdaniem jego śmiercią. Pogląd swój ujmuje Seidel w zwięzłych słowach: Schopenhauer opowiada się przeciwko władzy za współczuciem, Nietzsche opowiada się przeciwko współczuciu za władzą, Seidel zaś opowiada się przeciwko władzy za wspólnością ugruntowaną na ideologji religji.

W książce Seidla, której podaliśmy główną myśl, bez argumentacyj bardzo interesujących, znajdujemy także wskazówki, jak dojść do zmiany poglądu na świat. Podzielam jego zdanie, że zmiana taka jest możliwa i że nastąpić może tylko przez wpływ, jaki na człowieka wywierają nowe myśli. Podzielam jednak także jego zdanie, że te nowe myśli wtedy tylko wywrą wpływ, jeżeli w człowieku istnieje już pewna tendencja sprzyjająca temu, pewne dane w jego duszy. Stąd wypływają moje usiłowania, aby złamać hegemonję wykształcenia indywidualistycznego i racjonalistycznego, a równouprawnić z niem wykształcenie uniwersalistyczne oparte na Bogu i miłości.

Książka Seidla jest poważnem memento. Młodzież jest radykalną, skłonną do jednostronności, do entuzjazmu. Toteż jednostronne uwielbianie Marxa, Nietschego, Freuda wiedzie, jak to wykazuje Seidel, do spustoszenia w ich duszach. Przeciwdziałanie jest koniecznem, a nadto jest pilnem.

Nasze credo.

Wbrew wszystkim, którzy przygłuszeni szarzyzną dnia powszedniego zatracili największy skarb duszy ludzkiej — wiarę w człowieka, wiarę w siebie samego, wierzymy niezłomnie, iż szlachetność, ofiarność i bohaterstwo nigdy zagasnąć nie mogą w piersi ludzkiej

Wierzymy w siebie i wierzymy w Was!

Dlatego z politowaniem spoglądamy — na grzęznący w praktycznem sobkostwie — tłum niewolników stanu faktycznego!

Tłum, co z złośliwą radością, znajdującą źródło w swem własnem jeno ubóstwie woła.

— »Nierealność na imię idei waszej. Szaleni, romantycy, iluzjoniści, oto wy sami!«

Jakże bowiem nierealną być może idea, co podwaliny swe ma w szlachetności duszy ludzkiej?

Wierzymy, iż los nasz, los świata i człowieka w ręku jegoż samego spoczywa. Złośliwe fatum ma w nas samych źródło Ma źródło w zwarzonej obojętności ludzi wzruszających na wszystko ramionami.

Wierzymy, że życie to praca. Ona jego celem i nagrodą. A praca to pokój.

Wojna to zabawa leniuchów i próżniaków.

Wierzymy, iż rozum i wola ludzka, to kielnia i młot w budowie takiej przyszłości, jakiej sami chcemy.

Byleśmy tylko chcieli.

W. M.

ODO BUJWID

Esperanto w obradach międzynarodowych.

Czy można liczyć na porozumienie między narodami bez jednego wspólnego sposobu porozumienia się?

Takie pytanie zadałem sobie, gdy brałem udział w posiedzeniu sekcji sanitarnej Ligi Narodów w roku zeszłym w Warszawie.

Chodziło o sprawę przyspieszenia rozwoju hygieny przez wprowadzenie państwowych Instytutów i Szkół, dokształcających siły lekarskie i pomocnicze.

Brali udział lekarze: angielscy, francuscy, niemieccy, polscy, czescy, jugosłowiańscy i innych narodowości. Przemawiano w językach pierwszych tych narodowości. Ale ponieważ prezesem był Dr L. Bernard, zatem wszystkie przemówienia musiały być tłomaczone na język francuski, jakkolwiek wszyscy członkowie rozumieli po angielsku i niemiecku; występowała zatem wyraźnie dążność do zaznaczenia, że język francuski jest na zgromadzeniu tem językiem niejako pierwszej klasy, gdy inne musiały się zadowolić sytuacją podrzędną.

I to samo będzie zawsze; nie można mówić o równouprawnieniu narodów, gdy którykolwiek z uczestników uważa się za lepszego od innych. Samopoczucie narodowe zwłaszcza Słowian mocno na tem cierpi i musi dążyć do innego załatwienia sprawy.

Mojem zdaniem Liga Narodów nie osiągnie celu do którego dąży, nie stanie się skutecznym trybunałem rozjemczym dla narodowości mniejszych liczebnie, ani też dla narodów poza europejskich, dopóki nie potrafi stanąć na poziomie zupełnej bezstronności językowej. Da się to osiągnąć tylko przez wprowadze-

nie obowiązujące do obrad jednego wspólnego języka; a czy może być nim inny niż język esperanto?

To samo tyczy się dążeń paneuropejskich. Tylko na terenie jednego wspólnego neutralnego języka można mówić o paneuropie.

Jestem pewien, że w niedługim czasie nie pozostanę odosobnionym; idea wspólnoty językowej wszystkich narodów przy obradach dążących do porozumienia stanie się pierwszym potomstwem, acz nie jedynym, trzeba to przyznać.

Laŭ mia opinio oni ne povas interkomprenigi sen enkonduko en la internacia diskutado de la lingvo esperanta, kiu estas vere neutrala ofendanta nenian nacian senton. Nek Ligo de Nacioj, nek Paneuropo povoj laboradi efike sen alpreno de la por ciuj komuna lingvo, kun igos vera interligo, kaj interkomprenigilo.

Przyp. Red. Świadomi wielkiego znaczenia, jakie posiada dla naszej sprawy pomocniczy język międzynarodowy, otwieramy z przyszłym numerem naszego pisma stały kącik esperancki.

Drugie oblicze Niemiec.

Das Andere Deutschland.

(Artykuł ten otrzymujemy od jednego z czołowych przedstawicieli pacyfizmu niemieckiego, generalnego sekretarza W. J. L. (Weltjugendliga.)

Berlin, marzec 1927.

Mam opisać niemiecki ruch pokojowy. Opisywać coś, co jest **ruchem,** przedstawia zawsze znaczne trudności do pokonania, ponieważ ma się do czynienia nie z czemś **stałem,** lecz przeciwnie, z czemś stale się zmieniającem. Wobec liczby niemieckich organizacyj pacyfistycznych nie jest ponadto rzeczą łatwą objąć całokształt ruchu nawet dla tego, który stoi w samem jego centrum, tembardziej, iż co do działalności niektórych organizacyj tylko niewiele dostaje się poza ich obręb. Dlatego sprawozdanie moje jest jedynie próbą dania czytelnikowi ogólnego poglądu bez żadnej z mej strony pretensji wyczerpującego przedstawienia kwestji. Ponieważ zaś wydawało mi się rzeczą specjalnej wagi naszkicować stan **obecny** ruchu pokojowego w Niemczech, dlatego też zrezygnowałem wogóle z podawania dat, ilustrujących historję jego rozwoju.

Zorganizowany pacyfizm niemiecki do niedawna jeszcze nie posiadał większego politycznego znaczenia. Jednakowoż wpływy jego przybierają stale na sile tak, iż można powiedzieć z czystem sumieniem, że myśl pokojowa idzie w Niemczech pełnym krokiem naprzód mimo utworzenia się nacjonalistycznie zabarwionej większości rządowej, która być może niedługo pozostanie przy sterze.

Zorganizowany pacyfizm niemiecki stara się stworzyć możliwości pozyskania mas i rozszerzenia swych wpływów na partje polityczne, sam jednakże pilnie strzeże swej politycznej neutralności.

Najwpływowszą i największą organizacją pacyfistyczną jest **„Niemieckie Towarzystwo Pokoju“,** założone w 1892 r., a **obejmujące w 300** oddziałach **przeszło 30 tys. członków.** Przyczyniło się ono w znacznej mierze do uczciwego przeprowadzenia niemieckiego rozbrojenia, zwalczało energicznie „czarną Reichswerę“ nielegalne zbrojne organizacje, czem ściągnęło na siebie gniew kół nacjonalistycznych. W skład prezydjum Towarzystwa wchodzi weteran niemieckiego ruchu pokojowego dr. Z. Quidde i Helmut v. Gerlach wydawca pisma „Welt am Montag“. Prawie stale znajduje się w podróży 8 prelegentów Towarzystwa (m. i. generał major v. Schoenaich), którzy przemawiają we wszystkich miastach Rzeszy. **„Niemiecka Liga Praw człowieka“** jest dowodem, że nie od **liczby** członków zależy znaczenie i wpływy organizacji. Urządza i ona liczne zebrania i odczyty, a przez wydawanie odpowiednich memorjałów doprowadziła, iż dostały się na porządek dnia aktualne kwestje, tak chętnie pokrywane w Niemczech grobowem milczeniem. Jej działalność na terenie polityki wewnętrznej charakteryzuje się wzięciem udziału w państwowej komisji dla wywłaszczenia książąt, i walka ze stronniczem politycznie sądownictwem. Celem **„Niemieckiego Związku dla popierania Ligi Narodów“** jest rozszerzeniem idei związkowej. Nadzwyczaj czynną jest „Międzynarodowa Liga Kobiet“, posiadająca sekcje we wszystkich niemal państwach świata. Jej zawsze

---

WITOLD ZECHENTER

WILSON.

Za daleką w wód bełtach granicą,
oceanem dzielona pienistym
wstała jasną pokoju kaplicą
i porywem wszechmiłości czystym

I nad światem potarganym w walce,
w krwi zgubionym, odartym i szarym
wschodu jasne ukazała palce
Światem Nowym ponad Światem Starym.

Nad kul łunę, traktatów zawiłość
obciążoną krzywd sinym balastem,
wyrósł wielki chrystjanizm: miłość,
wyrósł wielki § 13

Tęczą ciszy spławiła się Polska,
zhóż zapachem po sercach powiało,
ustrojone w kwiat wracały wojska,
ze sztandaru gwiazdy błysły chwałą

Pochwalone są łany pszenicy,
pochwalone są miedze cieniste
..wstała jasną pokoju kaplicą
i porywem wszechmiłości czystym.

Niech ustroją się polskie niedziele
W sztandar pełen gwiazd, jak w strój odświętny —
myśli wiele i serc wdzięcznych wiele
niechaj wzniesie pomnik Prezydenta!

Ponad krzyży zoraną mogiłę,
ponad szarość pochowanych prochów
błyśnie jedno tylko słowo: m i ł o ś ć !
wzięci jedno tylko hasło: p o k ó j ! !

wzorowo urządzane kongresy międzynarodowe są bezcennym rzecznikiem moralnego rozbrojenia.

„Związek radykalnej Etyki" zwalcza wojnę, biorąc udział we wszystkich politycznych i społecznych poczynaniach pokojowych. **Niemiecka sekcja „Związku nieprzyjaciół służby wojskowej"**, która posiada swe odgałęzienia w 20 państwach Europy żąda od swych członków podpisania deklaracji: „Wojna jest zbrodnią przeciw ludzkości. Jesteśmy zdecydowani nie popierać wojny w żadnym jej przejawie i walczyć o usunięcie wszystkich głęboko tkwiących jej przyczyn". Niemiecki Związek **„Światowej Ligi Młodzieży"** pragnie rozpowszechnić ducha pokoju wśród młodych i stwarza bezpośrednie wzajemne poznanie się młodzieży wszystkich państw przy pomocy wymiany listów i międzynarodowych zjazdów młodzieży. Dopełniają liczby niemieckich organizacyj pacyfistycznych **„Związek Pokoju Niemieckich Katolików"**, **„Związek religijnych socjalistów"**, **„Niemiecki Związek pacyfist. młodzieży akademickiej"**, **„Niemiecki Związek Monistów"**, **„Związek Przyjaciół Religji i Pokoju Narodów"**, **„Związek Pojednania"**, **Ludowy Związek Wolnomyślicieli"**, i nauczycielski **„Związek zdecydowanych reformatorów szkoły"** pod przewodnictwem prof. P. Oestreicha.

Wszystkie wymienione stowarzyszenia związane są w „Niemiecki Kartel Pokoju" mający swą siedzibę w Berlinie, do którego niadawno przystąpiła też „Liga przeciwko uciskowi w kolonjach".

„Niemiecki kartel pokoju", egzekutywa zorganizowanego niemieckiego pacyfizmu stara się wywierać wpływ na rząd i parlament zapomocą memorjałów, podań i listów otwartych. Przy każdej walce wyborczej popierał radykałów republikańskich, zwalczał w najostrzejszy sposób wybór Hindenburga na prezydenta Rzeszy, i wypowiedział się przeciwko odszkodowaniu dla Hohenzollernów. „Niemieckie Tow. Pokoju" wydało specjalnie owocną w skutki ulotkę przeciwko budżetowi Reichswery na r. 1927, zestawiając wydatki na cele kulturalne z wydatkami na Reichswerę i marynarkę wojenną. Należy przytem zauważyć, iż większość stowarzyszeń kartelu żąda zupełnego zniesienia Reichswery, widząc w niej niebezpieczeństwo dla trwałości republiki.

Wkońcu należałoby wyliczyć z organizacyj, które występują za porozumieniem się narodów, a które jednakże nie przystąpiły do kartelu, **sekcję niemiecką „Unji Paneuropejskiej"** i **„Związek dla europejskiego porozumienia"**, którego manifest do ludów Europy podpisali kanclerz Rzeszy Marx, dr. Stresseman, oraz przedstawiciel centrum dr. Wirth.

(Dok. nast.).

Zbliżenie kulturalne francusko-niemieckie.

P. Ormesson pisze w „Temps": „Jest rzeczą interesującą, jak wielu Francuzów, którzy co rano czytują całe kolumny poświęcone Niemcom w dziennikach, pomimo to okazują kompletną ignorancję spraw z tamtej strony Renu. I naodwrót tyczy się to Niemców, jeśli chodzi o sprawy francuskie. Dwa te narody mają o sobie tylko pojęcia, utworzone na podstawie własnego sposobu myślenia".

Tę przepaść starają się wypełnić pisarze. Tomasz Mann napisał niedawno książkę o Francji; bystrość zawartych w niej spostrzeżeń podziwia krytyka francuska. Rainer Maria Rilke, niedawno zmarły wielki poeta niemiecki kochał gorąco Francję; parę swych książek napisał po francusku; jego serdecznym przyjacielem był Paweł Valery, który teraz wydaje francuskie tłumaczenia poezyj Rilkego. Jerzy Kaiser obrał jako teren akcji swego pięknego dramatu „Bal w operze" Francję i sztuce tej, granej w Paryżu poświęcił Robert de Flers wspaniałą recenzję w „Figaro". W Berlinie teatry wciąż grają sztuki francuskie.

Naodwrót w Paryżu zajmują się gorąco myślą i sztuką niemiecką, nawracając do tradycyj Renana i pani de Stael. Nowe książki francuskie o Nietschem, o Goethem, o Wagnerze, o Oswaldzie Spenglerze ukazują się półkach księgarskich. Profesorowie na wydziale prawa opierają swe wykłady o Lidze Narodów na fundamentalnem dziele Schükinga i Wehberga „Die Satzung des Völkerbundes". W jednej „revue" ukazał się entuzjastyczny artykuł poświęcony Henrykowi Kleistowi, którego dramat „Prinz von Homburg" przetłumaczył niedawno na język polski młody poeta krakowski, Jan Sztaudynger. Wreszcie film „Varietè", arcydzieło kina niemieckiego wywołało powszechny zachwyt w Paryżu.

W ten sposób rozpoczyna się powoli proces wzajemnego poznania, który rektor Estreicher z tak głęboką słusznością uważa w artykule ogłoszonym w naszem piśmie za warunek i podstawę urzeczywistnienia Idei Pokoju.

W. N.

Wojna lub pokój przez prasę.

Paryski tygodnik „La Jeune Republique" słusznie podnosi ogromne znaczenie prasy dla pokoju światowego. Znanym jest głęboki wpływ jaki wywierają dzienniki na opinję swych czytelników. Artykuł przedstawiający w tendencyjnem oświetleniu militarne lub polityczne położenie sąsiedniego państwa umieszczony w jednym wielkim organie informacyjnym, powtórzony przez mniejsze pisma prowincjonalne, może zniszczyć rezultaty kilkomiesięcznej pracy pacyfistycznej.

Nie żądamy, by dzienniki o zapatrywaniach nam przeciwnych, szerzyły myśl pokoju; byłoby to nierozsądnem. Nie domagamy się pacyfizmu od tych, którzy go nie wyznają, ale **żądamy prawdziwego przedstawienia faktów.** A nie odzwierciedla obrazu prawdy przedstawienie jednej połowy zagadnienia z pominięciem drugiej. Zamilczenie także może być kłamstwem.

Wielka część prasy polskiej od dłuższego czasu znajduje materjał do swych senzacyj w ustawicznych alarmach antyniemieckich. Odezwy bojowe niemieckich sfer nacjonalistycznych przypisuje się tu całemu narodowi. Przytacza się głosy tej części prasy, która ujada nienawiścią w stronę Polski a z reszty tylko te ustępy, które to ujadanie potwierdzają; zamilcza się już najczęściej, że przeciw niemu są zwrócone. **Zamilcza się istnienie tego co nazywamy „das andere Deutschland".**

W ten sposób fałszuje się tendencję tych pisarzy niemieckich, którzy demaskując w interesie sprawy

pokoju nielegalne związki i tajne zbrojenia Niemiec, pragną ujrzeć podobną działalność wśród innych narodów, a nie chcą powiększać tylko antagonizmów narodowych i dostarczać materjału nacjonalistom innych krajów, którzy od niemieckich w niczem nie są lepsi. Wykorzystuje się cudzą odwagę i uczciwość dla celów autorom wręcz przeciwnych.

Czy wysiłki pacyfistów niemieckich są tak nikłe, że można je pomijać milczeniem? Czy prasa ich jest tak nieliczna? Takie wrażenie u polskiej publiczności usiłują wywołać niektóre nasze dzienniki. I one jednak nie mogą ukrywać faktów, jak ten, że trzy conajmniej potężne stronnictwa niemieckie, Sozialdemokraci, Demokraci i Centrum potępiają szowinizm i uprawiają politykę pokojową; że ostatnie z cytowanych stronnictw wstąpiło do rządu wraz z nacjonalistami, narzucając im w znanej deklaracji swój pogląd na stosunki z sąsiadami; że olbrzymia większość opinji publicznej Niemiec potępia nierozsądny krok własnego rządu w sprawie zerwania rokowań o traktat handlowy z Polską; że silny i stale wzrastający ruch pacyfistyczny w Niemczech doprowadził już do zbliżenia z Francją, obecnie zaś walczy o zbliżenie z Polską. I my pracujemy w tym kierunku. Takie objawy pogodzenia i współpracy narodów, których antagonizm ciążył nad całym kontynentem, jak miecz Damoklesa grożąc bezustannie wybuchem zawieruchy wojennej o nieobliczalnych rozmiarach i skutkach, musi cieszyć każdego uczciwego człowieka.

W zwalczaniu tego nastroju i wywoływaniu uczuć wręcz przeciwnych prym wodzi niestety pismo, ze strony którego nie byliśmy do podobnych wystąpień przyzwyczajeni. Jest to niespodzianką **Ilustrowany Kurjer Codzienny**, którego naczelny redaktor i założyciel poseł M. Dąbrowski jeszcze 4 miesiące temu brał udział w kongresie paneuropejskim, — pełno było wtedy rzeczowych sprawozdań o wysiłkach pacyfistów europejskich — **obecnie dzień po dniu przynosi krzykliwe artykuły antyniemieckie.** Choć zawsze pod płaszczykiem, wyolbrzymionych zresztą, rewelacyj o zbrojeniach, czy złej woli Niemiec, ton i forma tych wystąpień nie ukrywają jednak, że pod niemi działa **coś więcej niż tylko troska o bezpieczeństwo państwa i nakaz czujności.** Wystąpienia te kulminują w enuncjacjach podpisanych przez p. Smogorzewskiego, który m. inn. ze sprawy niezburzonych twierdz niemieckich i złej konjunktury na wino francuskie wnioskuje, że wiosna zwarzy (?) idyllę porozumienia francusko-niemieckiego!

Raz jeszcze podkreślamy: potężny odłam prasy niemieckiej wydobywa na światło dzienne reakcyjne i odwetowe machinacje części własnego społeczeństwa na to tylko, aby je potępiać, a o sprawach polskich wyraża się daleko posuniętą objektywnością. Odnosi się to do socjalistycznego Vorwarts, Volksstimme, Frankfurter Zeitung, Vossische Zeitung i wreszcie centrowej Germanii, nie mówiąc już o wprost filopolskich głosach prasy zdecydowanie pacyfistycznej (Weltbuhne, Welt am Montag i i). Zamiast powtarzać te głosy, często, choć w niewłaściwym świetle przez prasę polską przedstawione, podajemy poniżej charakterystyczną korespondencję jednego z młodych przywódców pacyfizmu niemieckiego o stosunkach polsko-niemieckich.

Feg.

Wojna z Polską.

Berlin 2 marca.

Narazie jeszcze bez pomocy armat. Mamy tylko wojnę gospodarczą, która po dokładnych obliczeniach przedstawia dla nas stratę 20 miljonów marek miesięcznie. Wydatek ten odpowiada mniej więcej miesięcznej sumie płac dla 120.0000 pełno zatrudnionych robotników. Wojna ta trwa już półtora roku. Zakończyć ją mogły rozpoczęte rokowania. Rząd niemiecki przerwał je, ponieważ Polska nie chce przedłużyć pozwolenia na pobyt dla czterech dyrektorów przemysłowych. Gdyby wydalono 100 robotników, pies kulawy by się o to nie zatroszczył. Tak jednak pieni się cała prasa nacjonalistyczna i część pozostałej, uderzając w ton, który przedtem był w użyciu tylko przeciw Francji, kiedy ona była jeszcze „odwiecznym wrogiem". Wogóle: Polska! To przecież wróg jutra. Gdzieś wreszcie musi się skierować gniew teutoński. I kiedy nawet najskrajniejsi narodowcy zauważyli, że przebrzmiała już pieśń „Zwycięsko chcemy zdeptać Francję"*), kiedy zniknęła nadzieja przejścia przez Ren z tą pieśnią, ciężko zbrojnych żołnierzy niemieckich, bezsilna wściekłość z powodu utraty „światowego znaczenia" Niemiec musi się wyszaleć w innym kierunku.

Rząd polski w swym stosunku do mniejszości niemieckiej uprawia politykę błędną. Nie przestrzegły go pruskie metody stosowane przez Bismarka i jego następców względem Polaków w Niemczech. Nie można mu oszczędzić zarzutu, że przez politykę prestiżu przyczynia się do podtrzymania smutnych stosunków. Mimo to, jest formalnie w swoim prawie, odnośnie do wypadku, który poprzedził zerwanie rokowań ze strony niemieckiej. My także nie pozwolilibyśmy sobie dyktować przez obce państwo jakich cudzoziemców chcemy zatrzymać w kraju.

Nie zachodziła **konieczność** kontynuowania wojny celnej do chwili osiągnięcia porozumienia w sprawie wydaleń. Widocznie istnieją pewne koła, którym nie zależy na podjęciu z powrotem stosunków handlowych; jest to wielki przemysł Górnego Śląska i wielka własność rolna, dla której polski import nierogacizny jest wielce niedogodny. Import ten jeszcze w pierwszym półroczu 1925 przedstawiał wartość 30 miljonów marek. I Polska traci na wojnie celnej. Ale niemiecko-polski bilans handlowy rozwija się od półtora roku stale na niekorzyść Niemiec. To chyba dość powodów, aby rozpoczętych układów nie odraczać na długie miesiące. Jest też zupełnie jasnem, że kapralski ton, jakim Wilhelmstrasse przemawia do Polski, w czem wtóruje jej cała niemal prasa mieszczańska, nie przyczynia się do oczyszczenia atmosfery. Grają tu rolę uczucia źle harmonizujące z językiem europejskim, używanym od czasów Locarna częściej w niemieckiej polityce zagranicznej. Doskonalenie się w nim jest obowiązkiem wszystkich urzędników służby zagranicznej. Świat nie jest pruskiem podwórzem kasarnianem. Urzędnicy państwowi, którzy tego jeszcze nie pojęli, powinni sobie poszukać innego zajęcia.

Georg Szulze-Moering.

---

*) „Siegreich wollen wir Frankreich schlagen"...

Francja za pokojem.

(Listy z Paryża)

II.

Dla zwycięstwa idei Pokoju nie wystarczą rezolucje, kongresy, dzienniki, towarzystwa, ani agitacja, ani roztrząsanie sumienia. Trzeba wychować nowe pokolenie, w innej, jak dotychczas atmosferze: atmosferze pojednania. Do tego celu **dąży francuski Pacyfizm pedagogiczny.** Czwarty kongres narodowy nauczycieli francuskich w Strassburgu przyjął między innemi rezolucję następującą: „78 tysięcy nauczycieli francuskich, zgrupowanych w Związku Narodowym, przekonanych, że zbliżenie ludów może być urzeczywistnione przez wychowanie, postanawia pracować wszystkimi siłami, by skierować młodzież do wzajemnego poznania i zbliżenia narodów; obwieszczają, że ta akcja będzie ściśle zgodna z rezolucją przyjętą przez Zgromadzenie Ligi Narodów we wrześniu 1925". Ta rezolucja brzmiała: „Należy znieść lub złagodzić w książkach szkolnych miejsca, które mogłyby zasiać w duszach młodzieży ziarna zasadniczej nienawiści w stosunku do innych narodów".

Nauczyciele francuscy i niemieccy założyli wspólnie stowarzyszenie, które się nazywa „Rapprochement pedagogique franco-allemand" (R. P. F. A.). To stowarzyszenie wydaje pismo „L'education pacifiste", w dwóch językach, francuskim i niemieckim, pod redakcją p. Horace Thivet.

„L'education pacifiste" pierwsza podniosła sprawę, która stała się potem bardzo głośną, a która się zowie „Historją chłopczyka z drewnianą strzelbą". W podręcznikach francuskich historji powtarza się wstrząsające opowiadanie o chłopczyku 8-letnim, który w czasie ostatniej wojny bawił się na ulicy strzelbą drewnianą. Przechodził właśnie tamtędy oficer niemiecki, było to bowiem w kraju okupowanym. Chłopczyk podniósł strzelbę, chcąc niby wystrzelić. Na to oficer niemiecki wyjął rewolwer i położył go trupem na miejscu. Historja ta niema w sobie nic nieprawdopodobnego, bo wojska niemieckie (jak wszystkie wojska!) nieraz dopuszczały się okrucieństw; jednakże „L'education pacifiste" zajęła się bliżej tą sprawą. Zwróciła się do autora podręcznika, z zapytaniem, z jakiego źródła zaczerpnął to opowiadanie. Autor wskazał wiersz poety Miguela Zamaicois. Poeta, zapytany powiedział, że słyszał ją od znajomego w danem miasteczku. Badania na miejscu ustaliły, że nikt z mieszkańców nie był świadkiem tego zajścia. Niektórzy słyszeli coś o chłopcu, ale 14-letnim, i to narodowości niemieckiej, który został zastrzelony, gdy wychylał się przez okno. Nikt nie wiedział napewno. Oto w jaki sposób fabrykuje się nienawiść między narodami i wszczepia w duszę dzieci!

Francuskie organizacje pacyfistyczne są zjednoczone. XI narodowy kongres Pokoju wybrał delegację, „delegation permanente", która znów wybrała swe biuro. Prezydentem jest prof. K. Richet, członek „Academie des sciences", laureat nagrody Nobla. Wiceprezydentem jest słynny ekonomista prof. Gide.

Nie można zapominać o żywym udziale, jaki w ruchu pacyfistycznym francuskim biorą l i t e r a c i. Wspomniałem o sztuce J. R. Blocha. Jednocześnie grają w teatrze „Antoine" sztukę p. Yvan Noe „En marge des tombes". Pokazuje w niej autor dusze zdruzgotane wojną, męczenników wojny. Znana jest już i w Krakowie sztuka Raynald „Un enfant sur arc de triomphe". Obok nich Duhamel, Barbusse, Hamp, Romain Rolland, Romains i tylu, tylu innych! Słynny komedjopisarz Tristan Bernard i wielki poeta Paul Valery odbyli niedawno podróż do Berlina i w mowach, tam wygłoszonych, opowiedzieli się gorąco za porozumieniem Francji i Niemiec. Pisarze francuscy są dziś zresztą spadkobiercami dawnej tradycji. Już stara pieśń francuska głosi: „Gdyby ci, przez których wojny często wybuchają byli zmuszani brać w nich udział, byłoby to słuszne, mojem zdaniem. Jest inaczej. Lecz wierzę, że Jezus, Król Wszechpotężny zażąda od nich rachunku w dniu Sądu". A oto jedna z „chansons" Piotra Dupont:

O nature, est-il donc possible
Quand tes trésors, fleurs et fruits sont si beaux
Que l'homme soit pour un autre un cible
Et que tes champs deviennent destombeaux?

Czytajcie Pascala, Rousseau'a, Benjamina Constant! Znajdziecie u nich te same idee. A potem Victor Hugo, Maupassant, France. Możnaby długo wyliczać najświetniejsze nazwiska.

Obok pacyfistów umiarkowanych, istnieją we Francji **pacyfiści radykalni.** Są to dusze niespokojne, dla których droga spokojnej ewolucji jest za powolna. Naprzykład w Lyonie wychodzi pismo „Liberés de toutes les guerres", organe de pacifisme integral.

Dzień Nowego Roku 1927 był w Paryżu cichem świętem pacyfistycznem. Na dorocznem przyjęciu dyplomatów przez Prezydenta Republiki, nuncjusz papieski Mgr. Maglione wygłosił entuzjastyczną pochwałę polityki pacyfistycznej p. Brianda. Niewątpliwie był on wyrazem uczuć Stolicy Apostolskiej, co oznacza, że Ojciec Święty raz jeszcze opowiada się za dziełem pokoju, a przeciw szowinizmom. Trzeba podkreślić, że lewicowa prasa francuska, mimo niechęci dla katolicyzmu przyjęła z entuzjazmem tę mowę, a w kołach Ligi Narodów w Genewie istnieje gorące pragnienie, by Stolica Apostolska wstąpiła do Ligi. Jak się zdaje, Papież nie ma tego zamiaru, niewątpliwie jednak poprze prace genewskie swym autorytetem moralnym.

Pozostają do rozważenia dwie kwestje: **stosunek opinji francuskiej do Paneuropy i Ligi Narodów.** Co do pierwszej ma ona tutaj gorących zwolenników, ale także i przeciwników. Najgoręcej tę ideę propaguje ekonomista Franciszek Delaisi, delegat Francji na kongresie paneuropejskim i autor interesującej książki „Les contradictions du monde moderne". Obok niego senator Dr Merlin, opowiada się za Paneuropą, Herriot, Painlevé, prof. Barthelemy, Karol Rist, profesor Sorbony i wicegubernator Banku Francuskiego są sympatykami tego ruchu. W ankiecie zorganizowanej przez Coudenhovego p. t. „Czy uważa Pan Paneuropę za pożądaną? Za możliwą?" wielka ilość wybitnych Francuzów dała odpowiedź twierdzącą.

Są jednakże także i przeciwnicy. Romains Rolland odpowiedział „Nie!" na oba wyżej wspomniane pytania, a w dzienniku „L'Oeuvre" gorący pacyfista p. Henryk Barde wyraża obawę, że Paneuropa bez Rosji i przedewszystkiem Anglji byłaby odnowioną „Mitteleuropą";pierwszem jej skutkiem byłoby zjednoczenie Austrji z Niemcami, dalszym „Drang nach Osten". Istotnie wykluczenie Rosji i Anglji jest bardzo arbitralne. P. Barde pyta się słusznie dlaczego w takim razie zostawiono Hiszpanję i Włochy, tak silnie związane z Ameryką łacińską.

Ruch za Ligą Narodów jest coraz silniejszy we Francji. Jeszcze parę lat temu patrzono się na nią sceptycznie. Dziś najświetniejsi prawnicy Francji gorąco się nią zajmują. Na wystawach księgarskich pełno jest książek o niej, „Revue de droit international public“ w każdym numerze poświęca jej parę rozpraw. Towarzystwo „action pour la Societé des Nations“ liczy dużą ilość członków, a oprócz tego istnieje „Groupement universitaire pour la Societé des Natios“, na którego czele stoją profesorowie Borel, Scelle, Barthelemy, Basdevant i inni.

W numerze noworocznym „l'Ere nouvelle“ prof. Aulard zamieścił piękny artykuł p. t. **„Życzmy dobrego roku Lidze Narodów“.** Niech mi będzie wolno na zakończenie przytoczyć zeń kilka ustępów:

„Córko francuskiej myśli i entuzjazmu szlachetnego Amerykanina, który za Ciebie oddał swe życie, nie wierzono Ligo Narodów, że będziesz żyła. Widziano z początku w Tobie utopję. Ironja, pełna złej woli krzywiła się w grymasie nad Twoją kołyską. Głupcy i egoiści przepowiadali radośnie śmierć tego chimerycznego płodu. Lecz w klimacie zbawiennym najwolniejszego z krajów, nad brzegami niebieskiego jeziora, gdzie uśmiechają się białe żagle, ujrzano, jak rosłaś. Twoje oblicze, tak blade z początku przybrało powoli kolory życia i siły. Mimo sideł i intryg szłaś i działałaś, rozciągając swe skrzydła opiekuńcze nad skrwawioną Europą. Ta biedna Europa byłaby się bez Ciebie pogrążyła na nowo w okropnościach wojny bratobójczej, bo czyż można nazwać inaczej wojnę między Europejczykami, na naszym małym kontynencie, zagrożonym przez wielkie kontynenty i gdzie prawie wszystkie ludy są sobie blisko kulturą? Ty zmusiłaś Greków i Bułgarów, by się pogodzili i zapobiegłaś w ten sposób, by te iskry nie wznieciły pożaru światowego. W twej atmosferze zwyciężeni pogodzili się ze zwycięzcami i przyjęłaś, w roku, który upłynął do twej Rady Niemcy, niegdyś tak wojownicze, które do niej weszły ręka w rękę z Francją...

Republikanie francuscy życzą Ci, byś miała w roku 1927 rozumną odwagę zreformowania Twego paktu, na podstawach regjonalizmu, przez decentralizację, która pozwoli wstąpić w Twe podwoje Stanom Zjednoczonym. Życzą, abyś w r.1927 umiała zachować dla świata dobrodziejstwa pokoju Ligo Narodów, z sercem pełnem wdzięczności i nadziei życzą Ci republikanie francuscy Nowego Roku“.

Wojciech Natanson.

Z Polski.

Zjazd w Warszawie. W dniu 6 marca odbył się w Warszawie zjazd polskich akademickich Stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów i pacyfistów. Sprawozdanie w następnym numerze.

Światowy Związek Młodzieży w Polsce. Warszawskie Stowarzyszenie Pacyfistów (Sekcja młodzieży) przystąpiło do Światowego Związku Młodzieży (Mondjunularligo, Wetjugendliga). Tymczasowa Komisja Organizacyjna tegoż Związku na Polskę, złożona z Kol. Prengla (Bydgoszcz), Straszewskiego (Warszawa), F. Grossa (Kraków) opracuje plan działania. Tymczasowy adres sekretarjatu: Kraków, Paulińska 20, Akademicki Zw. Pacyfistów.

Młodzież akademicka za pokojem. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej na ogólnopolskim Zjeździe opowiedział się jednogłośnie za pacyfizmem.

Również Organizacja Młodzieży Radykalnej przyjęła pacyfizm i rozbrojenie do swego programu.

Pola Esperantisto (Esperantysta Polski) oficjalny organ polskich stowarzyszeń esperanckich został przeniesiony do Krakowa. Pojawiły się już dwa numery. Redakcja spoczywa w rękach p. Kuhla i Dra Drehera.

Niemcy, Polska i pokój świata. Na ten temat wygłosił odczyt w warszawskiem Stowarzyszeniu Ligi Narodów pacyfista niemiecki i redaktor miesięcznika „Die Menscheit“ dr. Hans Schwann.

Zdaniem prelegenta, życie polityczne i gospodarcze Niemiec powojennych cechuje ogromny wzrost centralizacji, która w praktyce oznacza zajęcie przez państwo pruskie stanowiska przodującego w Rzeszy Niemieckiej.

Stan ten napotyka w Niemczech na coraz silniejszą opozycję zarówno ze strony poszczególnych zdegradowanych krajów i miast jak i ze strony tych partyj politycznych, których ideologa z junkierską polityką wewnętrzną i zagraniczną nie może się pogodzić.

Między innymi walkę tę podejmuje obóz federalistów dążący do przebudowy Rzeszy w federację krajów niemieckich. Głosi on jako jedną z swych naczelnych zasad pokojowe współżycie z innemi państwami i polubowne załatwiania sporów międzynarodowych.

Z dalszej części przemówienia dr. Schwanna, poświęconej sprawom polsko-niemieckim, przebijała się wiara w pracę, prowadzoną z wytrwałością i odwagą a usuwającą wszystkie przeszkody do zbliżenia dwu narodów.

Z całego świata.

AMERYKA.

(W. J. L.) **Uniwersytet amerykański znosi wyszkolenie wojskowe.** Prezydent uniwersytetu w Bostonie, Daniel L. Marsh oświadczył się stanowczo za zniesieniem wyszkolenia wojskowego na swoim uniwersytecie. Wyraził on między innemi następujące poglądy: 1) Przymusowe wyszkolenie wojskowe nie odpowiada duchowi amerykańskiemu, 2) solidaryzuje się z wszystkimi dobrymi Amerykanami, którzy są przeciwni wojnie. Nie podzielam zapatrywania jakoby pogotowie wojskowe było najlepszą gwarancją pokoju, 3) uniwersytet w Bostonie musi pozostać wierny swoim celom, w ten sposób najlepiej służy narodowi, 4) staram się być chrześcijaninem. Jeżeli dobrze rozumiem ducha chrześcijaństwa, to jest on przeciwny wojnie.

Kodyfikacją prawa międzynarodowego amerykańskiego zajmie się na wiosnę kongres państw amerykańskich w Rio de Janeiro.

(W. J. L.) **Amerykańska opinja o Lidze Narodów.** W „The World Tomorrow“ zamieszcza p. James G. Mac Donald obszerny artykuł o rozwoju Ligi Narodów. Wita w niem przystąpienie Niemiec jako ważny krok do uniwersalności tego międzynarodowego forum. Wskazuje na sukcesy Ligi Narodów w dziedzinie ekonomicznej i finansowej, ilustrując je trzema przykładami. Austrja po trzech latach kontroli ze strony N. L. odzyskała zdolność płatniczą i jest na

drodze do sanacji swego przemysłu. Węgry jeszcze szybciej podniosły się gospodarczo pod nadzorem komisarza Smitha. W Grecji przeszło połowa z 800.000 zubożałych i bezdomnych emigrantów z Małej Azji znalazła zajęcie w rolnictwie, przemyśle i handlu. Plan, kontrola i urzędnicy L. N. dowodzą tutaj, jak pożyteczną może być współpraca międzynarodowa.

Ważniejszem niż ta działalność techniczna jest stanowisko jakie Liga zdobyła sobie jako t r y b u n a ł opinji publicznej całego świata i jako s z k o ł a publicznej dyskusji nad problemami politycznemi wszelkiego rodzaju. Zgromadzenie daje corocznie zarówno wielkim, jak małym państwom sposobność do wyrażania swoich życzeń czy też protestów przeciwko wyzyskowi. Przytem zgromadzenia te są doskonałą areną dla wystąpień wybitnych przywódców kierunku liberalnego, którzy w starej dyplomacji nigdy nie znajdywali prawdziwej sposobności zwrócenia się do sumienia świata.

Liga Narodów jako szkoła, jako przykład nowej dyplomacji, spełniła już wiele zadań i zawiera duże możliwości. Jeszcze nie zginęła doszczętnie zgubna dyplomacja tajna. Tajne układy i przymierza wojskowe bywają jeszcze zawierane. Ale Liga Narodów chce więcej niż tylko utrzymać się przy istnieniu; dla świata rozdartego z bólu, jest najlepszą nadzieją uniknięcia powrotu klęski z roku 1914".

A N G L J A.

Pacyfizm w Anglji. Były podsekretarz stanu w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych Ponsonby rozpoczął wielką akcję, mającą na celu zebranie indywidualnych podpisów pod solenną deklaracją, zobowiązującą podpisanego do odmówienia chwycenia za broń na wypadek konfliktu, któregoby rząd angielski nie oddał pod arbitraż Ligi Narodów. Dotychczas zebrano 100.000 podpisów. Z szeregu krajów nadeszły listy zachęcające, np. od belgijskiej Unji dawnych kombatantów (60 tys. członków) od „La Jeune République" (organ Marc Sangniera), od niemieckiego towarzystwa „Oporu przeciw wojnie".

(W. J. L.) **Brytyjscy kwakrzy w sprawie konfliktu z Chinami.** „Brytyjskie stowarzyszenie przyjaciół" w Chinach zachodnich oświadczyło, że nie będzie korzystało ze środków przemocy i przywilejów, które zostały Chinom siłą zbrojną narzucone i że członkowie jego wyraźnie zrzekają się każdego prawa nie przyznanego im dobrowolnie przez przyjaciół chińskich.

Kwakrzy oświadczają dalej, że odrzucą wszelką ochronę wojskową i dołożą starań, aby wycofano z Chin obce wojska i kanonierki.

B E L G J A.

Belgja poddała swój konflikt z Chinami Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej.

F R A N C J A.

„Revue Universitaire Internationale" oto jest tytuł pisma wydawanego przez Federację Uniwersytecką Międzynarodową dla popierania Ligi Narodów. Pismo to, które zaczęło wychodzić od 1 stycznia br. ukazuje się w trzech językach: niemieckim, angielskim i francuskim. W pierwszym numerze interesujący jest artykuł Belga p. Roberta Hendrick p. t.: „Filozofja wojny i pokoju", R. P. „O ekonomicznej stronie problemu Paneuropy" i redaktora części niemieckiej Dra Ottona Friedländera p. t.: „L'atmosphère de Genève". Uważa on Genewę za wielki „clearing house" opinji narodów. Kończy, cytując Waltera Rathenaua: „Jo ho gridato Pace, Pace, Pace".

Tym, którzy nie wierzą w szczerość niemieckich pacyfistów przypomniał niedawno Briand, że nie wierzono również w szczerość Erzbergera i Rathenaua, a jednak oni oddali życie za pacyfizm.

Sport środkiem zbliżenia narodów. Członkowie drużyny piłkarskiej „Hamburger Sportverein", którzy swą grą wprawili w zachwyt publiczność francuską, złożyli po przybyciu do Paryża wieniec na trumnie nieznanego żołnierza.

Bojkotować filmy propagujące wojnę. Takie hasło rzuca „La paix par le droit". Marc Sanguier poszedł dalej i sporządził film pacyfistyczny, przedstawiający kongres w Bierville.

Ankiety o książkach szkolnych, wydawanej przez fundację Carnegiego, a mającej na celu zbadanie idei wojny i pokoju w podręcznikach szkolnych wyjdzie niebawem tom II; między innemi znajdzie się tam także artykuł o Polsce. Przygotowuje się też trzecie wydanie tomu I-go.

N I E M C Y.

Von Gerlach, znany pacyfista niemiecki napisał niedawno w „Welt am Montag": „Niemieccy nacjonaliści są śmiertelnymi wrogami własnego państwa". Możnaby się zapytać: czy tylko niemieccy?

Niemcy przystąpiły do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej.

Komisja zapłaty odszkodowań stwierdziła, że Niemcy regularnie wypełniają plan Dawesa. Dotychczas zapłacili Francji 191 miljonów marek złotych, z czego 42 miljonów w styczniu 1927. Polityka współpracy intelektualnej jest korzystniejszą od polityki siły. Gdyby nie pokojowa polityka Brianda, stabilizacja franka nie byłaby możliwą.

Liga Narodów dziś i jutro.

Odczyt pod powyższym tytułem wygłosił w ubiegłym miesiącu w gmachu krakowskiej Y. M. C. A. sekretarz generalny Y. M. C. A. amerykańskiej na Europę p. Davis.

Prelegent stale przebywający w Genewie miał sposobność zapoznać się dokładniej z pracami Ligi, niż jakikolwiek inny oficjalny obserwator czy korespondent. Jeszcze cenniejszemi czynią obserwacje p. Davisa jego osobiste stosunki z najwybitniejszymi przedstawicielami Ligi, jego amerykańska szczerość i neutralny choć przyjacielski objektywizm.

W przemówieniu swem przedstawił prelegent istotę i zasadnicze podstawy moralne Ligi. Są niemi: 1-o przekonanie, iż pokój jest rzeczą osiągalną, i że **musimy** go osiągnąć; wojna nie jest i nie może być złem koniecznem. 2-o przekonanie, iż jakkolwiek pewne nieporozumienia zawsze z konieczności będą musiały mieć miejsce, to jednak tembardziej koniecznemi są pewne podstawy wzajemnego porozumienia i wzajemnych ustępstw. Liga Narodów nie ma bynajmniej pretensji do wszechmocy. Jest dziełem ludzkiem, i jako takie może być lekkomyślnie zaprzepaszczonem, lub też wspaniale rozwiniętem. Zależy to jedynie od nas. 3-o Przekonanie, iż każde, nawet najmniejsze państwo czy naród może, jeśli zechce przyczynić się do pracy dla dobrobytu całej ludzkości. Następnie przedstawił mówca treściwie organizację Ligi, i Międzynar. Biura Pracy. W końcu zwrócił

uwagę na tak niedoceniane, a tak jego zdaniem pierwszorzędne znaczenie osobistego, zetknięcia się przedstawicieli wszystkich, nawet i tz. wrogich narodów. Nikt, kto osobiście nie brał udziału w obradach Ligi nie może ocenić błogosławionego wpływu spokojnej przyjacielskiej atmosfery zarówno jej posiedzeń, jak i przyjęć, wspólnych wycieczek, i tej wspólnej niejako odpowiedzialności przed wciąż na nią zwróconemi oczyma opinji cywilizowanego świata.

Przyszłość Ligi nie zależy od niej samej. Zależy jedynie i wyłącznie od opinji społeczeństw. Nacisk tej opinji na rządy i ich przedstawicielstwa, popieranie idei i prac Ligi zadecyduje o jej przyszłości. Dlatego — kończy mowca — na tym właśnie polu, winni niezmordowanie i solidarnie pracować wszyscy szlachetni **praktyczni idealiści.**

Całe przemówienie sympatycznego amerykańskiego gościa, jędrne i zwięzłe, nosiło cechy najlepiej pojętego amerykanizmu. Przepojone było głębokim idealizmem i szlachetną wiarą w przyszłość dzieła, które zapoczątkowane przez prez. Wilsona stało się początkiem nowej dla świata epoki. Z drugiej strony cechowała je **siła,** która nieodparcie promieniowała na audytorjum, siła, która tkwi w świadomym siebie optymizmie ludzi, posiadających nie tylko ideały, lecz i dość mocy na ich urzeczywistnienie. Słuchając tego niedługiego przemówienia musiało się pojąć, iż złoto i towary amerykańskie są niczem w porównaniu z bezcennym skarbem, który zawdzięcza nasz stary, zgorzkniały, przerafinowany świat Ameryce: w porównaniu z darem młodości i wiary, z wszystko — zdobywającym optymizmem.

Z wydawnictw pacyfistycznych.

Pax. W grudniu ub. r. zaczął wychodzić dwutygodnik francuski „Pax" wydowany w Genewie i Paryżu, jako niezależny, międzynarodowy organ polityczny i ekonomiczny.

Pod hasłem L. Bourgeois „Ubi lux, ubi jus, ibi pax", pod świetną redakcją kierownika polit. J. Seydoux rozwija żywą propagandę na rzecz idei, której imię wzięło sobie za dewizę. W imię pokoju, w imię tego wszystkiego co łączy nas w wielką rodzinę ludzkości, wzywa wszystkie społeczeństwa do współpracy i pomocy, by wspólnie dążyć drogą ewolucji do realizacji swych głębokich myśli. Domaga się też, by nie ograniczać się jedynie do ostrzejszej lub słabszej, lepszej czy gorszej cichej krytyki pisma, lecz żeby temi właśnie uwagami, krytykami i radami dzielić się z redakcją. Ta bowiem możność ciągłej wymiany zdań, możność wspólnego rozstrząsania wszystkich aktualnych problemów, możność objektywnego informowania opinji publicznej, daje szerokie pole rozwijania i propogowania idei pokoju — co właśnie jest celem zasopisma.

Na łamach pisma zabiera głos cały szereg wybitnych polityków, ekonomistów, publicystów i literatów; dość wspomnieć artykuły N. Poitisa „La Science de la Paix", Msgr. Seipla „La position politique de l'Autriche nouvelle", M. Thunisa „La Conference Economique internationale", czy wreszcie C. Ibaneza de Ibero „La Cooperation des Elites". Do stałych współpracowników zaliczyć należy w dziale politycznym z najwybitniejszych świetne pióro M. Mureta, red. dypl. „Gazette de Lausanne" i J. Seydoux; w działach ekonomicznym, socjalnym, prawnym, literackim i wolnym t. zw. Tribune libre, M. de Barthelémy, H. B. Thomas, W. d'Ormesson, L. Chancerel i wielu innych nie mniej wybitnych.

Z. Sz.

Komuniści przeciw nam.

Istnieje na tutejszym Uniwersytecie nader ruchliwe stowarzyszenie młodzieży komunistycznej „Życie". Wszędzie docierają jego apostołowie. A nuż się uda wydrzeć „hydrze kapitalistycznej" jaką zbłąkaną duszę i do własnego przeszczepić ogródka!

Życie nie jest lekkiem nawet dla życiowców. Niedwuznacznie wyproszeni z zebrań młodzieży socjalistycznej, unikając w dobrze zrozumianym własnym interesie bardziej „ekskluzywnych" zebrań innych ugrupowań ideowych, koledzy komuniści od dłuższego czasu wyznaczyli sobie schadzkę na zebraniach dyskusyjnych A. Z. P. gościnnie otwartych dla wszystkich. Po co? Nie po to, broń Boże, aby przyczyniać się do postępu pacyfizmu tego „kapitalistycznego wynalazku", ale by własną uprawiać agitację. Zawsze to prościej przemawiać do gotowego już zebrania, niż z trudem i nakładem własne dopiero strębywać audytorjum.

Wystąpienia te, różniące się tylko formą (zależnie od stopnia wymowy i wychowania danego mowcy), ale zgoła identyczne co do treści, odznaczały się monotonną frazeologją ze stale powtarzającym się motywem zachwalania swego uniwersalnie zbawczego programu. Zdaje się jednak, że ten system znudził się kolegom komunistom, a może też zawiedli się co do rezultatu tej propagandy. Dość, że poświęcili nam ostatnio całą stronę swego biuletynu (pismo maszynowe, ulotne kartki, sprzedawane prywatnie), w którym usiłują szydzić z pacyfizmu.

Metodę walki przyjęto we wspomnianym biuletynie według utartych metod wszyskich demagogów „Skiomachein" — walczyć z cieniem, jak zwali to starzy Grecy. Wkładanie w usta przeciwnika zdań i twierdzeń, których ten wcale nie wypowiedział i zwalczanie tej fikcji z zaciekłością i hałasem, mającym zgłuszyć własną refleksję o nieuczciwości tej metody. W danym wypadku rzecz jest jeszcze jaskrawsza.

Gdzież to, jak nie u nas, mieli koledzy komuniści sposobność nauczyć się sceptycyzmu w odniesieniu do dyplomacji oficjalnej! Zawsze odgradzaliśmy nasz pacyfizm szukający podstaw trwałego pokoju w świadomości mas, od pacyfizmu reprezentantów państwa, w którym często trudno odróżnić szczerość od obłudy.

Z trudnościami temi doskonale sobie radzi wspomniany „biuletyn", pakując wszystkich do jednego worka, a w rzędzie polityków i dyplomatów pacyfistycznych stawiając obok siebie Scheidemanna i Bethmanna Hollwega, Wilsona i Wilhelma Hohenzollerna!

Warstwy robotnicze i reprezentujące je stronnictwa zdawien dawna były najpewniejszą ostoją pokoju. Niestety, jak to wykazała wojna światowa, wpływ ich dla stworzenia wielkiego dzieła okazał się niewystarczającym. Opierając się na tem doświadczeniu, pacyfizm dzisiejszy grupuje ludzi wszystkich sfer i przekonań politycznych, którzy budowę i utrwalenie pokoju uważają za problem najpilniejszy i naczelny.

Koncepcja to zbyt prosta i jasna, aby nie wydała się niebezpieczną ludziom, kórym tuman mgły własnych doktrynerskich dociekań przesłonił świadomość faktu, że nie są i nie będą wykładnikiem woli tych warstw, którym tak uparcie się narzucają.

Ale nie zrażajcie się tem koledzy komuniści! Nie zaniedbujcie walki z pacyfizmem. Piszcie o nas, mówcie o nas, starajcie się być złośliwi i dowcipni, nie zapominajcie też o nas w dalszych biuletynach! Najlepsza to dla nas reklama; i co najważniejsze — bezpłatna!

Szanghaj — symbolem.

Najdonioślejsze obecnie wypadki polityczne rozgrywają się nad wybrzeżem Pacyfiku. Szanghaj, około którego rozgrywa się walka pomiędzy chińskim ruchem narodowym a obcemi mocarstwami i ich najmitami, dla wielu stał się symbolem.

Dla jednych jest wyrazem upadku potęgi angielskiej; głębiej patrzący paneuropejczycy słusznie znajdą w niem wodę na swój młyn, że należy rozdartą Europę zcementować w obawie przed utratą reszty zamorskich wpływów jej członków.

Dla innych wreszcie, Szanghaj jest ucieleśnieniem „żółtego niebezpieczeństwa“, które pod patronatem czerwonej Rosji powstaje przeciwko staremu układowi sił politycznych na Dalekim Wschodzie.

Chodzi o to, czy tylko przeciw temu ostatniemu? Czy przyczyny widocznej już dziś słabości Anglji w tym sporze, nie leżą głębiej?

Pamiętajmy, że Anglja nie walczy przeciwko samym tylko wojskom kantońskim. Walczy przeciwko części opinji publicznej świata, przeciwko nadziejom ruchu niepodległościowego w swych kolonjach, przeciwko części **własnej** opinji zgrupowanej przeważnie w Independend Labour Party, z którą można nie sympatyzować, ale niepodobna negować jej istnienia i wpływów.

Młodo-chiński ruch wyzwoleńczy, jakąkolwiek formę przybierze, jest bardzo odległym od tego nacjonalizmu, który my zasadniczo potępiamy; nie jest niczem innem, jak zastosowaniem zasady samostanowienia narodów tam, gdzie nie zastosował jej traktat pokoju. Niedociągnięcia i niekonsekwencje konferencji paryskiej, koncesje czynione na rzecz interesów imperjalistycznych niektórych jej członków, mszczą się na nich samych najokrutniej.

Wynik walki nie może być wątpliwym. Niema w historji przykładu, aby fala 400 miljonów ludzi, raz poruszona dała się zepchnąć do dawnego koryta dwudziestu kilku tyś. obcych żołnierzy. Szanghaj nawet utrzymany przez oddziały europejskie, otoczony powodzią wrogich mas Chińczyków, nie przedstawia dla jego posiadaczy żadnej wartości. Nie dla pięknych widoków ani dla przyjemnego klimatu włożyli przedsiębiorcy zamorscy swój kapitał w ten port, ale dla jego stosunków z wnętrzem kraju. Gdy te zostaną przerwane, placówka straci całą swą wartość.

Beznadziejny upór Anglji, bronienie swych interesów *per fas et nefas* mogłoby się stać groźnem przedewszystkiem dla niej samej; groźnem dla tych, którzy, krótkowzroczni i szaleni, chcieliby jej w tem pomagać.

Na fundusz wydawniczy złożyli:

Dr Cetnarowski 20 zł., W. Dniestrzańska 15 zł., Dr A Gross 10 zł., F. G. 5 zł., wizytator A. Marcinkowski 4 zł., Dr Meisels 20 zł., O. Marcinkowska 5 zł., W. N. 10 zł., senator St. Posner 10 zł., mag. St. Zajdemann 10 zł., mag. Stan. Wyrobisz 2 zł.

Camera obscura.

W „Myśli Narodowej“ p. Rembieliński wyprowadzając ideę Ligi Narodów od Rousseau'a dochodzi do wniosku, że: „sama idea Ligi Narodów zawiera elementy niskie etycznie, rozkładowe, anarchizujące świat, więc samą ideę należy odrzucić nie zaś poprzestać na krytyce tych lub innych jej urządzeń lub dzieł“. — *Bez komentarzy!*

W „Głosie Narodu“ w artykule podpisanym przez p. W. Z. autor polemizując z powyżej przytoczonemi enuncjacjami p. Rembielińskiego wyraża pogląd, że sama idea Ligi Narodów właściwie nie jest nieetyczną. — *Chwała Bogu!*

Innego zdania jest p. Juljan Makowski, profesor Uniwersytetu warszawskiego.

W książce jego pod tytułem „Prawo międzynarodowe“ (Wyd. drugie, Warszawa 1922) dziś jeszcze używanej jako podręcznik na wydziałach prawa, rozdział poświęcony Lidze Narodów, zaczyna się zdaniem następującem „W społeczeństwach zachodnio-eurorpejskich, pod wpływem myślicieli socjalizujących i liberalizujących, od pewnego czasu zaczął sobie zdobywać dość licznych zwolenników kierunek, który pod płaszczykiem idei humanitarnych i antymilitarnych, zwalczał z dziwną zaciekłością to, co w narodach ucywilizowanych było najpiękniejszym i najczystszym przejawem ducha aryjskiego — miłość ojczyzny, egoizm narodowy i dążenia nacjonalistyczne“.

— — — — — — — — — — !!!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Feliks Bocheński. Wydawca: Akadem. Związek Pacyfistów.
Członkowie Komitetu redakcyjnego: Feliks Gross, Włodzimierz Marcinkowski, Wojciech Natanson, Henryk Węgierski.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie — pod zarządem Leopolda Wójcika.